

Dziękuję mojemu Panu Sai!

Pełne słodczy obchody jego urodzin w moim domu

Pani Prija Tandon

Pani Prija S. Tandon i jej mąż, pan Sandżaj Tandon, są wieloletnimi wielbicielami Bhagawana. Pani Prija jest córką niezującego sędziego Madana Mohana Puncziego, byłego przewodniczącego Sądu Najwyższego Indii. Została pobłogosławiona pierwszym darszanem Bhagawana w 1973 roku. Utalentowana artystka i natchniona autorka opowiadań napisała razem z mężem sześć książek. Każda książka z serii „Sunrays” zawiera 52 historie. Pani Prija jest również blogerką i autorką tekstów piosenek, a ponadto zapracowaną panią domu i matką trzech młodych mężczyzn, którzy uczyli się w szkole Bhagawana w Prasanthi Nilajam.

Być może będziecie chcieli posłuchać rozmowy „Learning with Love” (Ucz się z miłością) państwa Tandon z panią Karuną Munszi z Radia Sai ([część 1](#) i [część 2](#)), przeprowadzonej w studiu Radia Sai w czerwcu 2015 roku.

Jak możemy podziękować Panu za wszystkie dobrodziejstwa, jakimi nas obdarzył? Jak można policzyć i wymienić dary, które wydają nam się oczywiste?

Zdarzyło się tak, że kilka dni temu przebywałam na oddziale ratunkowym w szpitalu publicznym. Ból i cierpienie, jakie widziałam wokół, wstrząsnęły moim sumieniem i sprawiły, że policzyłam dobrodziejstwa, jakie otrzymałam. Cóż, starałam się to zrobić! Czy nie jest dobrodziejstwem, że moje ręce i nogi są zdrowe i sprawne, że jestem w pełni władz fizycznych i umysłowych?! Czy nie jest dobrodziejstwem, że czuję ciepło pożywienia w żołądku i że mam ubranie, abym mogła okryć ciało?!

Czy nie jest dobrodziejstwem, że w portfelu mam pieniądze na opłacenie rachunków, że moja rodzina kocha mnie i troszczy się o mnie, a ja o nią, że czuję łaskę Boga tak wyraźnie, jak ciepło słońca lub chłód powietrza?! Nie sposób wymienić dary Pana.

Gdy rozejrzałam się dokoła, zobaczyłam ludzi, którzy byli ofiarami wypadków i poparzeń, mieli krwotoki, złamania, cierpieli na nieznośny ból, byli pogrążeni w malignie, płakali, byli nieprzytomni, odczuwali smutek z powodu czyjejś śmierci, zaś inni cieszyli się z narodzin. Gdy się rozglądałam, ogarniały mnie mieszane uczucia. Aby uchronić się przed nadmiarem emocji

i niepokoju, zamknęłam oczy, mocno trzymałam męża za rękę i ofiarowałam Swamiemu wdzięczność za wszystkie łaski, jakimi mnie obdarzył.

Przez prowadzenie głębokiego wewnętrznego dociekania uświadomiłam sobie, że postawa wdzięczności również jest darem Swamiego. To on nauczył nas być świadomym wszystkim, czym zostaliśmy pobłogosławieni. To on nauczył nas miłości, współczucia, empatii, wdzięczności, służenia, dzielenia się, troski... – można by wymieniać w nieskończoność.

Nagle zrozumiałam, że Swami nauczył mnie, jak żyć. Nie tylko ofiarował mi dar życia, lecz także nauczył mnie sztuki i umiejętności życia.

Życie można by sprowadzić do poziomu ziemskiej egzystencji, gdyby pozbawić je uczuć płynących z boskiej łaski. Swami spowodował, że nasze życie nabrało znaczenia – uczył nas wielkich rzeczy na małych przykładach.

Pięć wartości ludzkich: prawda, prawość, pokój, miłość i niekrzywdzenie, jakie głosił Swami, jest podstawą mądrego życia. Zrozumienie znaczenia ludzkich wartości, których uczył Swami, miało ogromny wpływ na kształtowanie się naszej osobowości.

Dlaczego jest tak, że gdy zostawiam włączone światło, odkręcony kran, zmarnowane jedzenie, gdy mam poczucie straconego czasu, stosuję obraźliwy język czy zachowuje się nierozważnie, to wszystko wywołuje u mnie wyrzuty sumienia? Kto wzbudził we mnie taką świadomość? Jedynie Swami. Jego słowa: „Kochaj wszystkich – wszystkim służ” wyryte na Mahasamadhi to najważniejsza ze wszystkich nauk! Jeśli bowiem przekonamy siebie do tego, by kochać wszystkich i służyć całej ludzkości lub jeśli rozszerzymy te uczucia na wszystkie ożywione i nieożywione istoty, to nie zejdziemy na złą drogę.

Niewłaściwe korzystanie z pięciu żywiołów na całym świecie wynika z chciwości i obojętności wobec darów przyrody, jakimi obdarzył nas Pan w swojej nieskończonej łasce. Gdyby człowiek kochał ziemię, powietrze, wodę, ogień i przestrzeń, nie wykorzystywałby ich do swoich egoistycznych celów. Zanieczyszczenie atmosfery wynikające z ludzkiej działalności jest spowodowane tym, że człowiek interesuje się jedynie własnymi sprawami materialnymi.

Sam fakt, że każdy z nas oddycha tym samym powietrzem, powinien być dla wszystkich wystarczającym powodem, aby nie przyczyniać się do skażenia atmosfery. Odpady indywidualne lub przemysłowe nieuchronnie zanieczyszczają także oceany, morza i rzeki. Człowiek jest samolubny i myśli tylko o sobie. Gdyby wziął pod uwagę, że jest częścią całości, że jest jak organ w ciele wszechświata, być może zachowywałby się bardziej odpowiedzialnie.

Swami uczył nas, jak mamy postępować, aby nie krzywdzić innych. Oczywiście, przez całe życie mamy bardzo silny instynkt samozachowawczy, lecz to nie daje nam prawa do niszczenia innych. Żyjmy i dajmy żyć innym. Przepojenie naszego życia jego naukami jest tym, do czego powinniśmy dążyć.

Gdy myślę o Swamim, ogarnia mnie tęsknota za pięknymi chwilami, jakie z nim spędziliśmy. Jego jedno spojrzenie sprawiało, że ciarki chodziły mi po plecach. Zastanawiam się, dlaczego za każdym razem, gdy widziałam Swamiego, do oczu napływały mi łzy.

Kiedyś Swami wskazał na moje oczy i zauważył: „Niezakręcone krany!”. Jakże się wtedy zawstydziałam! Jednak dzisiaj uważam, że zostałam pobłogosławiona, że Pan i Władca wszechświata dostrzegł łzy w moich oczach i postanowił to skomentować. Czy były to łzy smutku, radości, żalu, wstydu czy wdzięczności? Wciąż tego nie wiem. Sądzę, że najprawdopodobniej były to łzy miłości – miłości do Pana, która wykracza poza obecne lub poprzednie wcielenie; Pana, który wie, czy tych wcieleń będzie więcej, czy też będzie to moje ostatnie wcielenie.

Gdy piszę te słowa, przypominam sobie kilka ostatnich dni życia mojej mamy, pani Miry Punczi. Swami opuścił ciało w kwietniu 2011 roku. Moja mama odeszła w sierpniu 2011 roku. Była śmiertelnie chora na raka i wiedziała, że zostało jej tylko kilka dni. Moja siostra powiedziała mamie, aby pomodliła się do Swamiego o obdarzenie mokszą, by mogła połączyć się z nim na zawsze.

Mama oświadczyła: „Dlaczego miałabym podpowiadać Swamiemu, aby obdarzył mnie mokszą? Jeśli znowu przyjdzie na ziemię, to dlaczego miałabym nie przyjść razem z nim? Być może chce przydzielić mi rolę w lilach następnego awatara Premy Sai! Dlaczego miałabym go o coś prosić lub cokolwiek mu sugerować? Wszystko pozostawiam jego decyzji. Niezależnie od tego, co chce ze mną zrobić, jest to dobre! Jego pragnienie jest moim pragnieniem!”. Głębia wypowiedzi mojej mamy nie przestaje mnie zadziwiać.

Oddanie oznacza poddanie wszystkiego Jego woli. Jeśli wszystko robimy z poczuciem, że On jest tym, który czyni, tym, który daje i tym, który bierze, że jest zadaniem, działaniem i myślą, wtedy pozostaje tylko ON! Wszystko razem to tylko On w różnych przejawieniach.

Odkąd Swami opuścił ciało fizyczne, życie z pewnością nie jest łatwe. Jednak przyjemność posiadania pięknych wspomnień o Swamim to nasz najcenniejszy skarb, to coś, co sprawia, że z pokorą składamy pokłony, okazując wdzięczność za jego łaskę, a także coś, co daje nam siłę, abyśmy wysoko trzymali głowy dumni z tego, że doświadczyliśmy boskości, gdy on postanowił chodzić po ziemi w ludzkiej postaci.

Przypomniałam sobie dohę, pieśń Sant Kabira:

*Dukh mein sumiran sab kare
Sukh mein kare na koye
Jo suk h mein sumiran kare
Dukh kahe ko hoye!*

Wszyscy pamiętają o Bogu w nieszczęściu,
nikt nie pamięta o Nim w szczęściu.
Gdyby człowiek pamiętał o Bogu w chwilach szczęścia,
czy nadeszłyby chwile smutku...!

Być może dlatego Swami radził nam, abyśmy stale praktykowali namasmaranę. Życie musi mieć swoje wznoszenia i upadki, łatwe i trudne chwile, tak jak dzień przychodzi po nocy, a noc przychodzi po dniu. Niemniej jeśli zatracimy się we wspomnianiu Pana, być może trudne chwile nie będą tak bardzo bolesne.

Chciałabym opowiedzieć o małej uroczystości, jaką zgodnie ze wskazówkami ogólnindyjskiego przewodniczącego, pana Nimsza Pandji, zorganizowaliśmy w naszym domu z okazji 93. urodzin Swamiego. Towarzyszyło nam rodzeństwo i bliscy przyjaciele. Wszyscy wielbicielowie nosili przylepne karteczki z podobizną Swamiego, a panie dodatkowo dostały małe, okrągłe naklejki w postaci bindi ze Swamim. Przed kolacją zaintonowaliśmy modlitwę Brahmarpanam, a nasz syn Shiven wyjaśnił jej znaczenie w języku hindi.

Po kolacji przez 20 minut odbywały się bhadžany, w czasie których wszyscy członkowie naszej rodziny zaśpiewali po jednej pieśni. Następnie w telewizorze odtworzyliśmy „Song of Creation” (Pieśń stworzenia) i film Franka Baranowskiego o fotografii kirlianowskiej, w którym opowiada on o aurze Swamiego – ten film pokazywano w muzeum Czajtanja Dżjoti. Następnie obejrzeliliśmy krótki film wideo z darszanu, po czym wykonaliśmy mangala arati do Swamiego. Wreszcie pokroiliśmy ciasto i deser, które ofiarowaliśmy Bhagawanowi i równocześnie włączyliśmy film wideo, na którym Swami kroi swój urodzinowy tort.

Na zakończenie spotkania podarowaliśmy każdej rodzinie duże oprawione zdjęcie Swamiego. To było wspaniałe doświadczenie, a wszyscy nasi przyjaciele stwierdzili, że uroczystość bardzo im się podobała i że nie mogą się doczekać, aby wziąć w niej udział w następnych latach.

Obyśmy wszyscy wciąż zatracali się w słodkich wspomnieniach o Panu! Obyśmy nadal wygrzewali się w ciepłe jego chwały, dziękowali mu za dary i dzielili się jego miłością ze światem! Dzej Sai Ram!

Dziękujemy i pełne miłości Sai Ram
Zespół Radia Sai

Tłum. Dawid Kozioł
listopad 2020

Źródło: „Heart to Heart”, vol. 16, issue 12, December 2018

http://media.radiosai.org/journals/vol_16/01DEC18/And-the-Sweet-Celebration-of-His-Birthday-in-My-Home-Priya-Tondon.htm

29.11.2020